POCZĄTKI RELIGII ŻYDOWSKIEJ W POLSCE

Z DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

POCZĄTKI RELIGII ŻYDOWSKIEJ W POLSCE

NAPISAŁ

Dr. MAKSYMILIAN GUMPLOWICZ

(Z TEKI POZGONNEJ)

WARSZAWA 1903
NAKŁADEM KSIĘGARNI E. WENDE I S-KA

TREŚĆ:

OD WYDAWCY.

Największą część niniejszej publikacyi (rozdziały III-X) stanowi odczyt „o początkach religii żydowskiej w Polsce“ wypowiedziany przez autora w akademickiem stowarzyszeniu „Ognisko“ we Wiedniu w półroczu zimowem 1896/7 r. Nie mając na razie zamiaru publikowania tego odczytu autor nie przygotował go do druku. To też spisany przez niego tekst odczytu nie obejmował żadnych not objaśniających i żadnych odsełaczów do źródeł lub dzieł na poparcie wypowiedzianych poglądów i pomysłów. Materyał ten dowodowy spoczywał, niestety po części tylko, w wyciągach i zapiskach autora, z których wydawca go zaczerpnął i w odpowiednich miejscach pod tekstem umieścił.

Rozdziały I i II nie były objęte odczytem, ale znalazły się w tece autora jako luźne na papier rzucone szkice, które jednak z tematem odczytu w ścisłym zostają związku, a według treści tworzą niejako wstępne do niego uwagi.

Grac, w marcu 1903.

Ludwik Gumplowicz.

I.

HISTORYA ŻYDÓW W POLSCE.

Dzieje żydów polskich są bezwątpienia jedną z najmniej zbadanych części naszej historyi krajowej. Pomimo pracowitych studyów Sternberga, Kraushara i Nussbauma nie ma dotąd ani jednej krytycznej historyi żydów w Polsce. Wszystkie te prace są właściwie tylko obrobieniem i uzupełnieniem rozprawy Czackiego „O żydach“, która jednak pomimo wielkiej sumienności autora zupełnie nie odpowiada wymogom nowoczesnej krytyki historycznej. Z tem wszystkiem jest ona do dziś dnia źródłem ogólnie panujących poglądów na historyę żydów w Polsce.

Czacki rzucił jednak tylko garść domysłów o początku religii żydowskiej w Polsce, sam niezdecydowany, co o tem sądzić. Następcy jego uwzględniali tylko te uwagi Czackiego, które odpowiadały ich zapatrywaniom, ignorując zupełnie wszystko, co im było niejasnem lub nieznanem.

Ztąd powstała panująca ogólnie bajka, iż żydzi

przyszli do Polski z Niemiec, czego już ich półniemiecki żargon ma dowodzić;[1]) w Polsce zaś przyjęto ich wrzekomo otwartemi ramionami podobnie jak dziś w Argentynie i podczas kiedy w całej Europie ich prześladowano, Polska była dla nich zawsze krajem obiecanym. Z tegoby wypływało, że żydzi przyszli do Polski dopiero w XII lub XIII wieku, kiedy wskutek wypraw krzyżowych wybuchły wielkie ich prześladowania na zachodzie.

Ale jak już Naruszewicz słusznie zauważył, byli już żydzi w Polsce „od niepamiętnych czasów“, a zatem jeszcze przed wprowadzeniem chrześciaństwa do Polski. Potwierdzają zdanie to. hebrajskie opisy Polski z IX w. u tak zwanego Gorionidesa oraz u arabskich geografów, nareszcie opisy podróży do Polski z X w. żydów hiszpańskich Abrahama ben Jakuba i Quaswiniego, z których jasno wynika, że już wówczas religia mojżeszowa miała w Polsce licznych wyznawców.

[1]) Kwestya: jakie czynniki wpłynęły na rozpowszechnienie się żargonu niemieckiego między żydami w Polsce wymaga osobnego zbadania. Nie trzeba zapomnieć, że język niemiecki przez wieki był językiem panujących w ziemiach słowiańskich Gotów; że w IV-tym wieku na słowiańskiej ziemi w Panonii urodził się Ulfilas, który biblię przetłómaczył na język Gotów; że Gotowie w Krymie narodowość i język swój aż do XVI wieku zachowali; że język niemiecki był językiem Ruryka, jego potomstwa i drużyn waregskich; że, jak pisze Czacki: „traktaty i tranzakcye publiczne, które były pisane w Litwie przed Jagiełłą są pisane albo językiem niemieckim, albo łacińskim, albo ruskim“, że nawet jeszcze Witołd z Jagiełłą umowy swoje spisywali po niemiecku (Czacki, o litewskich prawach I 55). Panował więc w krajach między Dunajem a Dnieprem przez długie wieki język niemiecki. Oczywista, że do utrzymania języka niemieckiego między żydami polskimi przyczynili się w późniejszych wiekach (od XIII zacząwszy) po części przybysze żydowscy z zachodu, których w przeciwieństwie do polskich żydów nazywano Aschkenazami i Frankami (Franklami), po części zaś napływający z Niemiec mieszczanie, którzy po miastach polskich zaprowadzili język niemiecki.

Początek religii żydowskiej w krajach słowiańskich sięga jeszcze VIII. w., kiedy to Chagan Chazarów Bulan ze swym dworem przyjął religię żydowską. Państwo Chazarów rozciągało się wtenczas szeroko od Wołgi aż het nad Wisłę; podlegało mu bowiem wiele ludów sławiańskich, alańskich i ugryjskich. Kiedy panowanie Chazarów kwitło, wiele stronników jego śród Sławian, Alanów i ludów ugryjskich poszło za przykładem Chagana, sławnego ze zwycięskich walk z Arabami. Kiedy zaś u schyłku X. wieku państwo Chazarów upadło pod orężem książąt waregskich: w krajach nad którymi Chazarowie dłużej lub krócej panowali żydowstwo w znacznej części zostało się. Wszyscy bowiem stronnicy ich, którzy boleśnie odczuli miecz zwycięzców „starego zakonu“ Chazarów, tem gorliwiej skupili się koło jedynej pozostałości po chrobrych Chazarach, którzy pierwsi wnieśli żywioł cywilizacyjny nad Wołgę i Wisłę[1]), koło „starego zakonu“, uważając wszystkie klęski i nieszczęścia, które z biegiem czasu spadły na Chazarów jako karę za to, że nie dość ściśle przestrzegali przykazań Jehowy i przepisów Mojżesza. Pomimo to jednak państwo Chazarów — już nie zmartwychwstało a z biegiem czasu nawet i imię ich poszło w niepamięć. Początek zaś żydowstwa w ziemiach sławiańskich stał się coraz większą zagadką. Ponieważ zaś Biblia znała tylko jedną ojczyznę żydów: Palestynę, wszelkie więc tradycye Chazarskie, o których jeszcze Czackiemu wspominali rabini, tak dalece uważano za bajki, że nawet żydzi sami uwierzyli

[1]) Tadeusz Wolański słusznie zauważa, że „użycie liter samarytańskich przez żydów do pogańskiej Polski“ wprowadzonem zostało. (Odkrycie najdawniejszych pomników Narodu Polskiego. Poznań 1843 str. 14).

w ogólny dogmat, że wszyscy żydzi w krajach sławiańskich przyszli z Niemiec. Kiedy zaś już za Mojżesza 40 lat podobno błądzili po puszczy, zanim z Egiptu doszli do sąsiedniej Palestyny, odpowiadało to więc zupełnie biblijnej tradycyi, że w wędrówce z Palestyny do Polski — wstąpił do piekła po drodze mu było — obrali dłuższą drogę przez Niemcy, żeby tylko ominąć krótszą i naturalniejszą przez Persyę i Kaukaz[1]).

Do powstania tego dogmatu przyczyniła się głównie ta okoliczność, że Chazarowie byli Karaitami tj. zwolennikami kacerskiej sekty żydowskiej, nie uznającej talmudu, podczas gdy ogół żydów polskich w późniejszych wiekach uznawał powagę talmudu.

Na ziemiach wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej zachowało się zaledwie kilka nielicznych gmin karaickich, które z biegiem czasu coraz więcej topnieją, amalgamując się coraz więcej z talmudystami[2]). Opinia ogólna uważa nadto i te nieliczne resztki chazarsko-karaickie za późniejsze kolonje. Mają to być potomkowie owych 383 rodzin, które rzekomo Witołd w. ks. litewski przeniósł z Krymu do Łucka i Halicza. Aczkolwiek Czacki sam przestrzega, że wiadomość tę zaczerpnął z bardzo mętnego źródła[3]) nikt przecie w prawdziwość tej tradycyi po nim nie wątpił.

A przecież Halicz nie podlegał wcale juryzdykcyi

---

[1]) O pierwszem zjawieniu się żydów — wychodźców z Palestyny wskutek zburzenia tego miasta przez króla Babylońskiego Nebuchodonozora w VI. w. przed Chrystusem donosi kronika gruzińska, która czerpała z dawnych zaginionych źródeł historycznych gruzińskich. Porówn. Klaprotha: Podróż do Kaukazu tom. II. str. 87. wydania niemieckiego; także Vivien de St. Martin Recherches sur les populations du Caucase 1847 str. 145.

[2]) Porówn. Richard Andree: Zur Volkskunde der Juden. (1881) str. 92.

[3]) Rozprawa o Karaitach wyd. Turowskiego str. 143.

Witołda, nikogo więc tam on ani osadzać ani przywilejami obdarzać nie mógł. Prócz tego Halicz jest bramą Pokucia, w którem chrześciaństwo dopiero r. 1340 zaprowadzonem zostało. Wtenczas bowiem zdobył kraj ten Stefan Wojewoda mołdawski, który, korzystając z walki Kazimierza W. z Tatarami o Ruś Czerwoną, jako sojusznik króla polskiego pobiwszy panujących na Pokuciu i na Bukowinie Kumanów[1]) zdobył dla siebie tak zwaną „ziemię szepiniecką". On to dopiero r. 1340. zmusił koło 200.000 Kumanów czyli Guzów przodków dzisiejszych Hucułów do przyjęcia chrztu w rzece Seret. Ponieważ jednak Stefan zajął ziemię szepiniecką, uważaną za część Rusi czerwonej, jako lennik Kazimierza W., stała się ona wkrótce kością niezgody między Polską a Multanami, aż wreszcie za pośrednictwem cesarza Zygmunta przyszła między Jagiełłą a hospodarami wołoskimi do skutku ugoda, na mocy której północna część ziemi szepinieckiej, Pokucie, wróciła pod bezpośrednią władzę wojewodów ruskich, podczas kiedy jej południowa część, Bukowina, została przy Multanach. W każdym razie chrześciaństwo było tam za Jagiełły jeszcze bardzo powierzchowne, a obdarzenie Karaitów pokuckich przywilejami i swobodami, jakich chłopom pokuckim a więc ogromnej większości mieszkańców Pokucia, nie przyznano, byłoby dla ludności pokuckiej formalną zachętą do gromadnego przyjęcia wiary Karaickiej.

Oczywista więc, że wszechwładne za Jagiełły duchowieństwo katolickie nigdyby nie dozwoliło na udzielenie Karaitom takich przywilejów. Podanie więc o osie-

---

[1]) Kumanowie, niedobitki Chazarów, jakkolwiek płacili dań książętom halickim zachowali jednak na wewnątrz zupełną niezawisłość.

dleniu Karaitów w Haliczu przez Witołda jest oczywistą bajką albo raczej tylko echem owej tradycyi, że Karaici sprowadzeni zostali na Litwę przez Witołda.

Przywileje więc Karaitów, które nawet za Jagiełły zostały uznane, datują się oczywista z czasów przed zaprowadzeniem chrześciaństwa na Pokuciu. Przez Jagiełłę zaś zostały tylko te przywileje Karaitom potwierdzone, które ci potrafili sobie obronić w chwili zaprowadzenia chrześciaństwa na Pokuciu, tak samo jak przywileje udzielone żydom i Karaitom przez Witołda są tylko potwierdzeniem tych praw, których oni używali na Litwie za czasów pogańskich.

II.

HANDEL KAUKAZKO-BAŁTYCKI W POLSCE PRZEDHISTORYCZNEJ.

Na wybrzeżach morza Bałtyckiego, w okolicach dawnych miast handlowych jak Gdańsk, Julin i t. d., leżących nad ujściami wielkich rzek sławiańskich, jak Wisły, Odry, Łaby znaleziono różnymi czasy, zacząwszy od XVI wieku mnóstwo monet arabskich bitych za Kalifów w wiekach VIII i IX-tym po Chr.[1]) Powszechna dziś panuje zgoda między uczonymi, że te wielkie masy pieniędzy arabskich[2]) dostały się w te kraje północne, zwłaszcza do miast handlowych nadbałtyckich, drogą handlu i stanowiły niegdyś zapłatę za liczne artykuły handlowe sprowadzane z tych krajów barbarzyńskich do bogatego wówczas wschodu arabskiego. Artykułami

[1]) Porówn.: Georg Jacob: „Welche Handelsartikel bezogen die Araber des Mittelalters aus den baltischen Ländern?“ Berlin 1881. str. 1.

[2]) Na samej Gotlandyi, dokąd pieniądze arabskie dostały się od miast portowych bałtyckich, naliczono 13.000 znalezionych srebrnych monet arabskich. Jacob l. c. Tenże autor oblicza ilość monet arabskich, które się drogą handlu na północ dostały na miliony (str. 27.).

tymi były: bursztyn, najrozmaitsze futra, miód itp. Co do dróg handlowych, któremi te towary z krajów nadbałtyckich dostawały się do Małej Azyi, nie ma dzisiaj równie sporu między uczonymi. Stwierdzono ogólnie i nie podlega to dziś więcej kwestyi, że drogi te handlowe ciągnęły się między morzem Czarnem a Kaspijskiem z jednej, a Bałtyckiem z drugiej strony przez kraje, które w późniejszych wiekach weszły w skład państwa polskiego. Szły zatem drogi te od brzegów Dniepru w zachodnio-północnym kierunku poprzez Wołyń, Podole, przez Ruś do Powiśla, po części lądem, po części pewnie rzekami Bugiem i Wisłą ku Bałtykowi tam i napowrót.[1])

Otóż zachodzi pytanie, kto te produkta krajów nadbałtyckich i nadwiślańskich przewoził ku morzu Czarnemu i Kaspijskiemu? Stwierdzonem bowiem jest, że to nie byli Arabowie! Literatura arabska w owych wiekach już obfitująca w podróżopisy i geografie dostarcza niewątpliwych dowodów, że Arabowie krajów tych z własnego doświadczenia nie znali, że nie odbywali żadnych podróży w ziemie „Saklabów“, co więcej, że uważali podróże w te kraje za niebezpieczne, bo „Saklabowie zabijają ludzi“.[2]) Jeżeli więc Arabowie

---

[1]) O bardzo ożywionym ruchu handlowym między morzem Kaspijskiem a Bałtykiem donosi kosmograf Ethikus (Cosmographia Aethici ed. Wuttke) porówn. Lelewel: Géographie du moyen âge, epilogue str. 15.

[2]) Między Arabami panowało mniemanie, że po za państwo Bułgarskie na północ zapuszczać się nie można, albowiem dzikie północne ludy zabijają każdego obcego, który się tam zjawi. Piszą o tem geografowie arabscy Ibn-Haukal i Istachri. (Porówn. Frähn Ibn-Foszlan str. 266 i Jacob „Der nordisch-baltische Handel“ str. 122.) Łatwo być może, że kupcy krajów północnych, późniejszej Rusi i Polski naumyślnie takie wieści szerzyli między Arabami, aby niebezpiecznych konkurentów w handlu od zwiedzania krajów północnych i nadbałtyckich odstraszyć.

sami nie wyprawiali się po te towary w ziemie później polskie, to oczywista musieli być jacyś pośrednicy trudniący się ogromnym handlem między krajami nad Bałtykiem po przez późniejszą Polskę do Euxynu i morza Kaspijskiego. Któż to byli? Lud rolniczy krajów między Bałtykiem a Euxynem nie był pewnie nigdy międzynarodowo-kupieckim. Nie trzeba zaiste do tego znajomości modnego dziś „folkloru“, żeby orzec stanowczo, że dzisiejszy chłop wielko-czy małopolski, ani Mazur dzisiejszy, ani Rusin nie są potomkami między-narodowych handlarzy. Ani też pradziadowie polskich „milites“ XI wieku, a późniejszej szlachty polskiej nie byli handlarzami. To chyba rzecz jasna. Uczy nas bowiem doświadczenie historyczne, że możliwem jest przejście z zawodu wojowniczego i rycerskiego do handlu i kupiectwa, ale odwrotnej metamorfozy z kupiectwa i handlarstwa do rzemiosła rycerskiego nie ma w dziejach przykładu. Wprawdzie Normanowie, którzy bezwątpienia stanowili główny pień najezdców, a późniejszych panów Polski, przedstawiani bywają tak w źródłach historycznych, jakoteż przez nowożytnych historyków jako zarówno korsarze i handlarze i możnaby wskutek tego myśleć, że to może oni w Polsce przedzierzgnęli się w kupców; takie przypuszczenie byłoby jednak mylnem. Charakterystyka bowiem Normanów jako kupców nie odpowiada istocie rzeczy. Kupcem jest ten, który kupuje i sprzedaje. Normanowie wprawdzie także sprzedawali, ale nigdy nie kupowali, tylko sprzedawali to co zrabowali. Rabusie-rozbójnicy nie stają się nigdy kupcami, jakkolwiek często jak to historya uczy: panami. Jeżeli więc Szajnocha[1]) normańskich najezdców

---

[1]) Lechicki początek Polski rozdział VIII.

Polski nazywa narodem „wędrownym, kupieckim, rozbójniczym, osobliwie niewolników łakomym“, to przymiotnik kupiecki tylko o tyle się do Normanów stosuje, że żywy i nieżywy łup swój sprzedawali, jak to każden rozbójnik czyni: ale to jeszcze z niego nie robi kupca. O tem więc ani myśleć można, aby rzekomo także „kupieccy“ Normanowie stali się w Polsce kupcami: woleli zostać Panami, jak w wielu innych krajach europejskich, bo jako tacy pozostać mogą przy dawnym odwiecznym swym zwyczaju; nabywania darmo, przemocą i gwałtem.

A więc to może Niemcy, pradziadowie późniejszego mieszczaństwa polskiego handlem tym się zajmowali? W żadnym razie! bo znamy dokładnie datę imigracyi Niemców do Polski; było to dopiero w wieku trzynastym. Przedtem ich tu nie było.

Więc któż mógł prowadzić tu ten handel między Bałtykiem a Wschodem, któż mógł wywozić produkta krajów pomorskich i nadwiślańskich do Naddnieprza, a stamtąd do Arabii? Któż z bogatych krajów Kalifów srebrne „Dirhemy“ przywoził do Nadwiśla i Pomorza w takich masach, że badacze dzisiejsi z wielkiej ilości znalezionych do dziś dnia w krajach tych monet nie wahają się wywnioskować, że „ogólna suma pieniędzy, które z Arabii napłynęły w te kraje północne musiała wynosić miliony“? [1]) Oczywista, że tak rozległego, po dalekich obszarach przewalającego się handlu nie mogło prowadzić kilka jednostek, ale musiała to być ludność gęsta, która przeliczne gałęzie tej czynności handlowej między siebie rozdzielała, bo koniecz-

[1]) Georg Jacob: Der nordisch-baltische Handel der Araber str. 27.

nym warunkiem tak rozległego, tyle różnych produktów i artykułów obejmującego handlu, jest daleko sięgający podział pracy, specyalizacya zawodów kupieckich na osobne gałęzie, na handel futrami, bursztynem, miodem i licznymi innymi artykułami. W każdej zaś gałęzi znów koniecznym jest podział pracy między tych, którzy bezpośrednio odszukują miejsca produkcyi i z samych źródeł czerpią, a tych którzy hurtownikom dostarczają towaru w większych już „partyach“, nareszcie tych, którzy nagromadziwszy wielkie ilości towaru zajmują się bezpośrednio transportem, a więc organizują i wyprawiają karawany w dalekie rynki zbytu. Rozważywszy wszystkie te konieczne czynności, ten ogrom rozgałęzionej i zorganizowanej pracy, której wymaga handel międzynarodowy bilansujący się milionami: to jasna rzecz, że musiała to być liczna klasa ludności krajowej, która handlem tym się zajmowała. Jeżeli zaś to nie byli przodkowie ludu rolniczego, ani późniejszej szlachty, ani późniejszego mieszczaństwa niemieckiego w Polsce, to oczywista musiała to być jakaś klasa kupiecka i handlująca, słowem jacyś „żydzi“, wziąwszy to słowo w znaczeniu ekonomicznem, a nie wyznaniowem, a zatem jacyś „żydzi“, choć nie koniecznie mojżeszowego wyznania, które w 8-mym wieku mogło jeszcze nie być w krajach tych rozpowszechnionem[1]). I zaprawdę ktokolwiek znający skład społe-

[1]) Cytowany przez Czackiego pisarz XVII. wieku Wacław Grabowski takiego samego jest zdania, powiadając, że „było u nas złoto, srebro i ziemiopłody, musiał być handel; byli zatem i żydzi“. „Ten wniosek nosi cechę prawdy“ dodaje do słów powyższych Czacki. W tem tylko mylą się obaj ci pisarze, że z późniejszych czasów stosunki i wyobrażenia przenosząc do przedhistorycznych Polski wieków, sądzą, że ci „żydzi“ musieli być „z plemienia Izraela“ i religii mojżeszowej. Był handel między Bał-

czeństwa polskiego w późniejszych wiekach historycznych, albo tylko w XIX-tym wieku bez uprzedzenia nad kwestyą powyższą się zastanowi, to, jeśli sądzić będzie bez uprzedzenia i nie obałamucony bajkami historyków i pseudo-historyków datujących przybycie żydów do Polski od wieku XII. i XIII., nie może przyjść do innego rezultatu jak, że handlem owym między Bałtykiem a Euxynem zajmowali się już w VIII. wieku żydzi tj. przodkowie późniejszych żydów w ziemiach polskich i ruskich. Takiemu wnioskowi sprzeciwia się jedynie ogólne mniemanie, że żydzi daleko później dopiero przybyli do Polski, mniemanie jak zobaczymy, zupełnie bezpodstawne.

---

tykiem a Euxynem i byli „żydzi“ w znaczeniu ekonomicznem, którzy nim się trudnili. Tak dalece ów wniosek Grabowskiego nosi „cechę prawdy“, jak powiada Czacki. Ale, żeby ci „żydzi“ byli koniecznie „z plemienia Izraela“ i religii mojżeszowej, tego z owego faktu, że był handel, wywnioskować jeszcze nie można. Był handel, a zatem byli żydzi — to prawda, ale religii żydowskiej jeszcze wtedy nie było w tych krajach, ani ci żydzi nie byli z „plemienia Izraela“!

III.

ZKĄD I KIEDY PRZYSZLI ŻYDZI DO POLSKI?

Ogólne jest mniemanie, że żydzi przyszli do Polski za Kazimierza W. z Niemiec. Za dowód ich przybycia z Niemiec służy ich żargon niemiecki.[1]) Tymczasem żydzi już byli w Polsce za Mieczysława starego (koło 1170), kiedy rzekomo za jego protekcyą fałszowali monety polskie[2]), a nawet już za Władysława Hermana (1081—1102) i jeszcze wcześniej, bo za św. Wojciecha, a więc przed rokiem 997, kiedy handlowali wtedy niewolnikami w Polsce.[3])

Po za czasy św. Wojciecha nie sięga żadna kronika polska, nasuwa się więc mimowolnie pytanie,

[1]) Porówn. powyżej notę 1 rozdział I.

[2]) Kadłubek lib. IV wspomina o surowych karach za znieważenie żyda za Mieczysława Starego.

[3]) O wykupywaniu chrześcian z niewoli żydowskiej przez Judytę, żonę Władysława Hermana wspomina Balduin Gallus ks. II rozdź. 1; o sprzedawaniu zaś żydom niewolników chrześcian w Polsce za czasów św. Wojciecha wspomina żywociarz tego świętego, Bruno. Mon. Pol. I 197. „Mancipia Christiana perfidis et Judeis vendebant.“

kiedy właściwie żydzi przyszli do Polski, skoro za czasów zaprowadzenia chrześciaństwa już tutaj byli? Żeby odpowiedzieć na to pytanie musimy rzucić okiem na rozwój religii żydowskiej wogóle. W rozwoju tym rozróżnić się dadzą dwie fazy: biblijna i talmudyczna. Śledząc zaś rozszerzanie się religii żydowskiej na północ od pierwotnych jej siedzib, pokazuje się, że zaprowadzoną ona została do Europy jako filozoficzna sekta babilońsko-fenicka, a na ziemiach północno-sławiańskich zawdzięcza swoje rozszerzenie głównie Chaganom Chazarskim, którzy przyjęli religię żydowską i takową w państwie swojem propagowali.[1]

---

[1]) O przyjęciu religii żydowskiej przez Chaganów Chazarskich porów. sprawozdanie w Dodatku do „Allgemeine Zeitung" (Monachium) z d. 18 kwietnia 1895; Cassel: Magyarische Alterthümer (Berlin 1848) str. 212. Tenże: Der Chazarische Königsbrief, Berlin 1876. Hartwig Hirschfeld; Das Buch Al-Chazari (Wrocław 1885) str. XI sqq. Świadectwa historyczne o żydowstwie Chazarów zebrał Frähn: Veteres Memoriae Chazarorum, ex Ibn-Foszlano, Ibn-Haukalo i t. d. w Pamiętnikach Akademii Petersburskiej 1821. Harkawy: Ein Briefwechsel zwischen Cordova und Astrachan zur Zeit Swiatoslaus 960 w Russische Revue 1875 str. 69. Chwolson: Izwjestja o Chazarach u Abu-Ali Achmeda ben Omara Ibn-Dasta (Petersburg 1869) str 17. Dorn: Tabary's Nachrichten über die Chazaren w Sprawozdaniach Akademii nauk Petersburskiej 1844—1845 T. I p. 45 i Pamiętniki tejże Akademii z r. 1844 Tom VI str. 445.

IV.

CHAZAROWIE.

Chazarowie byli szczepem ugryjsko-fińskim[1]). Przyszedłszy pierwotnie z północy, z gór Uralskich i Wołchońskich, zawojowali w późniejszych wiekach państwo północnych Bułgarów (680 r. po Chr.), którzy przed pół wiekiem pobiwszy (632-640) Awarów zawładnęli byli wszystkimi podległymi tymże ludami sławiańskimi, alańskimi i turko-ugryjskimi[2]). Państwo Chazarskie obejmowało więc również wszystkie te niegdyś przez Awarów podbite kraje jak np. całą Polskę, Ruś, Czechy, Morawy, Karantanię, Panonię. Nawet w Bośni przypomina ich dziś jeszcze nazwa gór Kozara-Planina, podczas gdy

---

[1]) Mylnie dawniej poczytywano ich za szczep turecki, porówn. Vivien de St. Martin loc. cit. str. 143.

[2]) Słynny oryentalista Klaproth tak pisze o Chazarach: „Les Khozars étaient une des nationsle plus remarquable de moyen âge qui ont fondé des puissants empires dans l'occident de l'Asie et dans la partie orientale de l'Europe. Leur domination s'étendait sur une grande portion de la Russie actuelle"... (Journal asiatique T. III. (1823) p. 153).

na Rusi, a nawet w Poznańskiem wieś Kozarz od nich ma nazwisko. Wieś zaś „Kawiory“ pod Krakowem przypomina Kabarów, jedną gałęź ludu Chazarskiego[1]). Że panowanie Chazarów rozciągało się aż do Polski, wynika jasno z przytoczonego przez Thunmanna geografa ormiańskiego X. wieku, który wyraźnie mówi, że panowanie Chazarów rozciąga się aż do północnej Sarmacyi aż do „Pilachów“ t.j. Polaków czyli aż do Polski[2]).

---

[1]) Porówn: Constantyna Porfyrogenetę u Zeussa str. 753.: οι λεγομενοι καβάροι ἀπὸ τῆς τῶν χαζάρων γενεᾶς ὑπῆρχον... Nad tą nazwą „Kawiory“ nie jeden Krakowianin już głowę sobie łamał. Bo oczywista ani kawa nigdy pod Krakowem nie rosła ani kawioru tam nie łowiono. Nazwa zaś „Kabar“ w ustach ludu polskiego według znanych praw fonetycznych przez zmiękczenie głoski „b“ i znaną wymowę ludu krakowskiego wymawiającego „a“ jak „o“ musiała się zmienić na „Kawiory“. Również koło Sandomierza jest miejscowość Kawyary (Długosz, Libri benificiorum T. I. str, 387). Że w tych Kawiarach mieszkali jacyś „żydzi“ widać ztąd, że w miejscowościach tych były cmentarze żydowskie, o czem o Kawiorach pod Krakowem jest tradycya, o Kawyarach pod Sandomierzem Długosz pisze (circa coementerium sive sepulturam Iudaeorum vinea dicta Kawyary)

[2]) Thunmann: Untersuchungen über die Geschichte östlicher europäischer Völker, Leipzig 1774 p. 156. Żyjący na schyłku V. wieku historyk ormiański Mojżesz Choreński wspomina już „Khazirów“, nazywając ich ludem z północy i opowiada o nich, że na początku III. wieku dotarli aż do wąwozu Derbend między Kaspijskiem morzem a Kaukazem w zamiarze uderzenia na Armenię. Król ormiański Vagharz stoczył z nimi krwawą bitwę, w której poległ (Collection des Historiens de l'Arménie par V. Langlois, Paris 1859. T. II. p. 113., 114). Od Gotów pochodzący pisarz Jordanes żyjący koło r. 550 pisze o nich; „Na południe od Estów (mieszkających na południowym brzegu morza Bałtyckiego) siedzi lud Akazirów (tak nazywa Chazarów) bardzo potężny, nie znający rolnictwa, utrzymujący się tylko z trzód i polowania“. (Jordanes caput 5). Sto lat później, koło r. 650., wiadomość Jordanesa potwierdza geograf Raweński, który opisując bardzo rozległy kraj Chazaryą zwany. który także nosi nazwę większej Scytyi (item ponitur in locis planiciis longe lateque nimis spatiosissima Chazaria et usque major Scytia appellatur), objaśnia wyraźnie, że Jordanes Chazarów Akazirami mianuje „Quos Chazaros supra scriptus Jordanes Acaziros vocat“. (Ravennatis Anonymi Cosmografia ed. Pinder et Parthey 1860 p. 168., porównaj także Thunmanna

W zachodnich źródłach niema wprawdzie nigdzie wyraźnej wzmianki o Chazarach, gdyż niemieckie ludy zarówno Awarów jak Bułgarów i Chazarów nazywają Hunnami[1]), tak jak Szkoci i Wallizy do dziś dnia nazywają Anglików „Sasami", pomimo, że panowanie „Sasów" już dawno się skończyło.

Ponieważ panowanie Awarów skończyło się 632-40, panowanie Bułgarów nad północną Słowiańszczyzną między Donem a Elbą trwało tylko do 680, więc wszel-

---

Untersuchungen über die alte Geschichte einiger nordischer Völker. Berlin 1772. str. 228).

Słynny historyk kościoła angielskiego Beda, który pisał na początku VIII. wieku (zmarł 735.) wyliczając szczepy pogańskie, które przy końcu VII-go wieku (koło 690) siedziały w dawnych siedzibach Anglo-Sasów t. j. na południowych wybrzeżach morza Bałtyckiego między dolną Elbą a Odrą wymienia między Fryzami, Danami, Rugianami i Sasami także „Hunnów". Ponieważ zaś Hunnów wtedy już od przeszło dwu wieków w Europie nie było, to jasna rzecz, że Beda mówi tutaj o Chazarach, których w tym czasie na zachodzie i północy Europy zwano Hunnami (porówn. notę następną), a których Jordanes nazywał jeszcze Akazirami. (Zdanie Kuniga, jakoby Beda przez Hunnów w tem miejscu rozumiał Sławian nie ma najmniejszej podstawy; bo nigdy i nigdzie Sławian z Hunnami nie zamieniano).

Nareszcie słynny podróżnik żyd Ibrahim ben Jakub w podróżopisie swoim z końca X-go wieku wyraźnie powiada, że „różne szczepy" zapanowały nad Słowianami, między szczepami tymi zaś wylicza imiennie Chazarów. Mówi zaś Ibrahim wyraźnie o Słowianach nadwiślańskich i o państwie współczesnego mu króla Mieszka (koło r. 960). Porówn. Izwjestje Al-Bekri o Słowianach i ich sąsiadach przez Kuniga w Zapiskach Akademii Petersburgskiej Tom 32 z r. 1878. str. 54.

[1]) Porówn.: *Cassel* Magyarische Alterthümer str. 6. „Nach der Völkerwanderung heissen alle fremden Völker Hunnen". Cassel przywodzi na to liczne przykłady z pisarzów średniowiecznych. Również *Dümmler* w dziele „Piligrim von Passau" str. 44. wspomina, że pogańskie ludy w wiekach średnich nazywano Hunnami „so dass darunter je nachdem es zweckmässig schien Hunnen, Avaren oder Ungarn verstanden werden konnten".

Tak samo pieśni starorosyjskie nazywają Hunnami Połowców i Tatarów. (Heinzel Hervarasaga str. 487).

kie wzmianki o Hunnach w tych stronach od r. 680 aż do 900, odnoszą się wyłącznie do Chazarów[1]).

Toteż ci tak często w północnych sagach wspominani Hunnowie, od których sławne emporyum handlowe na Pomorzu miasto Julin (Wöllin) nazywało się pierwotnie Hunisburg, są właśnie Chazarami.

Że stosunek Chazarów do ludności tubylczej sławiańskiej był stosunkiem panujących do poddanych, wynika to z natury rzeczy, nie mniej jak ze świadectw historycznych. Albowiem gdziekolwiek lud koczujący, pasterski najeżdża lud rolniczy, ten ostatni choć liczniejszy zostaje podbity. Tak wszędzie i zawsze bywało. W taki sposób wszystkie ugryjskie szczepy, jakoto: Hunnowie, Bułgarowie, Awarowie, a w końcu Magyarowie podbijali rolnicze szczepy sławiańskie. Fakt zaś, że Chazarowie w południowej Rosyi pobierali haracz od różnych szczepów sławiańskich poświadcza, jak to zobaczymy, Nestor.

---

[1]) W połowie VII-go wieku panowanie Chazarów rozciągało się od ujścia Wołgi na wschód ku morzu Czarnemu na północnych stokach Kaukazu. Ponieważ równocześnie Arabowie, pobiwszy Persów rozpostarli panowanie swoje aż do morza Kaspijskiego, po przez Kaukaz, nastąpiło więc zetknięcie się Arabów i Chazarów w krajach Kaukazkich. Najprzód toczyli ze sobą walki, następnie weszli ze sobą w stosunki handlowe. Stuletnia walka o panowanie w tych krajach między Arabami a Chazarami skończyła się za kalifatu Harum- al- Raschida; Arabowie zajęli zachodnie wybrzeża morza Kaspijskiego (nazwanego wtedy „Chazarskiem“) a Chazarowie ustąpili w kierunku północno-zachodnim i zajęli wybrzeża północne morza Czarnego i całą Taurydę (porówn. sprawozdanie z dzieła Saweljusa o monetach arabskich w Tomie VI. „Archiv für Wissenschaftliche Kunde Russland“ Ermana str. 436—439).

V.

WALKI CHAZARÓW Z GOTAMI.

W północno-zachodniej jednak Słowiańszczyźnie Chazarowie spotkali się z potężnymi współzawodnikami w panowaniu nad Słowianami, z różnemi drużynami germańskiemi, mianowicie z Gotami.[1])

W przeciwieństwie do Chazarów Normanie i Gotowie nie byli ludami konnymi, ani pasterzami, ale raczej korsarzami, wojownikami, orężnikami, którzy na czółnach, czajkach i okrętach puszczali się na najrozmaitsze strony, plondrowali po wybrzeżach morskich, rzekami pod wodę w głąb stałych lądów się zapuszczając, napadali na ludność rolniczą i miasta nad rzekami leżące, takowe łupiąc i rabując. Później osadzali się, budując sobie warowne zamki wśród ludności ujarzmionej.

[1]) Gotów (Gotonów) zna już Tacyt, piszący koło r. 98 po Chr. nad ujściem Wisły. „Siedliska Gotonów" powiada Naruszewicz w komentarzu do Germanii Tacyta „były w części Pomeranii, między Odrą, Wisłą, Notecią i morzem Bałtyckiem". Oczywista, że tam stanowili klasę panującą. W późniejszych po Tacycie czasach liczne drużyny Gotów posuwały się na południe coraz dalej, podbijając ludność słowiańską. W r. 215 kilka drużyn ich stacza walki z Rzymianami za cesarza Caracalli. Inne ich oddziały podbijały kraje słowiańskie nad niższym Dunajem i dotarły aż do morza Czarnego. (Porówn. notę następną).

Musiało więc przyjść do starć i bojów między konnymi Chazarami a pieszymi Gotami. Walki te o panowanie nad Sławianami odbywały się na wielką skalę przez kilka wieków na całej przestrzeni między Bałtykiem a morzem Czarnem. Historya przechowała nam tylko ostatni akt tego kilkowiekowego dramatu w kronice Nestora, walkę między Chazarami a Russami-Waregami o Kijów i południową Rosyę.

O poprzednich zaś walkach nie zachowały się żadne historyczne zapiski, li tylko w pieśniach ludowych germańskich pozostały liczne echa i wspomnienia tych walk „Hunnów z Gotami“ w krajach „nad Wisłą“ i „pod górami Chorwatów“ t. j. Karpatami.

Zwłaszcza Herwarasaga kreśli nam w żywych barwach taką walną rostrzygającą bitwę między Gotami a Hunnami. Nie jest to oczywista opis historyczny ale raczej przedstawienie poetyczne, w którem ogniskują się rysy licznych walk w jeden typowy obraz, w którym poeta daje nam ostateczny rezultat wiekowego dramatu: zwycięztwo Gotów nad „Hunnami“.

Najprzód zwyciężają Hunnowie, ale następnie na Dunaheide pod górami „Jassów“ zostają pobici, poczem Goci ścigają Hunnów „Wisłą“, aż pod góry Chrobatów. Zwykle opowiadanie to tłumaczono tak, jakoby to była bitwa między Hunnami Attyli a Gotami gdzieś nad D o n e m pod Kaukazem. Ale w całej Herwarasadze niema żadnej wzmianki o Attyli a pogoń z nad Donu W i s ł ą po pod góry Chrobatów jest niemożliwością geograficzną. Oczywista, że takie tłómaczenie Herwarasagi jest z gruntu fałszywe. [1])

---

[1]) Ani też w opisie bitwy na Dunaheidzie nie można się dopatrzyć, jak to niektórzy uczeni chcą, reminiscencyi bitwy na polach Katalońskich

Hreidgothland, kraj Gotów w Herwarasadze jest raczej. jakto już Thunmann[1]) słusznie zauważył, krajem Gotów we Witlandyi we wschodnich Prusach, co także potwierdza geograf z Rawenny[2]). Tenże Thunmann i prof. Heinzl[3]) podnoszą, że ów kraj Gotów leżał nad Bałtykiem w Prusach wschodnich. Są to więc ci sami Goci, o których zachowało się wspomnienie na nagrobku Bolesława Chrobrego[4]). Zaś „Dunaheide bei Jössurfalsu" jest to jakieś Danowo w ziemi Jadźwingów na Podlasiu, gdzie jest kilka wsi tego nazwiska, a skąd w istocie można puścić się Wisłą aż pod góry Chrobatów.

---

(451), bo tutaj po stronie Hunnów walczyli także Goci (Ostrogoci) powtóre Attyla nie doznał stanowczej porażki i nie uciekał, choć się w pochodzie zatrzymał i nad Ren cofnął.

[1]) p. 130.

[2]) W ustępie IV. 5. str. 176. wydania berlińskiego (1860) gdzie „ad frontem Roxolanorum" a zatem w okolicach nad Niemnem fluvius, qui nominatur Lutta? — kładzie siedziby „Getho-Gethorum".

[3]) Prof Heinzl Sitzungsbericht der Wiener Akad. Herwarasage str. 469. sq.

[4]) Lelewel: Polska wieków średnich II. str. 319. „Tu possedisti... Regnum Sclavorum, Gotorum seu Polonorum". Jakkolwiek nagrobek ten pochodzi z XIII. w. to zawiera on z pewnością echo wspomnień panowania Gotów w Polsce. Zresztą przypomnieć tu należy, że Bolesław Chrobry zawojował Chrobacyę t. j. późniejszą Małopolskę. Otóż w tej Chrobacyi klasa panująca pochodziła również od Gotów, co zresztą stwierdzone jest przez autentyczne świadectwa historyczne. (Tego zdania jest także Fr. Sassinek: Die Slovaken. Eine monographische Skizze II. wyd. 1875. w Pradze). Z tej „Białochrobacyi" bowiem wyszła z początkiem VII-go wieku (koło r. 635) jedna część szlachty („de partibus Poloniae... septem vel octo tribus nobilium" jak pisze Thomas archidiacon spalatensis w Historia Salonitana c. VII. ed Lucic p. 316—18) udając się na południe, gdzie od cesarza Herakliusza za usługi wojenne przeciw Awarom nadane im zostały posiadłości w dzisiejszej Kroacyi i Dalmacyi. Otóż tych „Chrobatów" z nad Wisły nie tylko dziejopisowie średnich wieków, jak wspomniany Tomasz archidyakon Spalatyński ale urzędowe akta papieskie nazywają wyraźnie G o t a m i. Wynika ztąd, że w VII-ym jeszcze wieku w Białochrobacyi nadwiślańskiej klasą panującą byli Gotowie. Nie ma w tem nic nieprawdopodobnego, bo wiemy, że po upadku państwa gockiego Herman-

Zresztą płocki kanonik Jarosław i biskup Chrystyan[1]) wspominają również o wojnach Andyslawa (t. j. Andzisleifa) i Prusaków z „Dzambegem“, królem Roxolanów. Dzam jest to tureckie imię (nazywa się tak np. brat Bejezida II.) „beg“ lub „pech“ zaś był majordomus chaganów Chazarskich[2]). Zresztą i stare hebrajskie monety, znajdywane w Polsce z napisami Abraham Duchs[3]) lub Abraham Pech, dowodzą, że ów

rycha, które runęło pod ciosami Attyli (374 r.) Gotowie rozpierzchli się na wszystkie strony, jedni udali się na południe i schronili się za Dunaj. udając się pod opiekę cesarstwa wschodnio-rzymskiego, drudzy schronili się za Karpaty, gdzie jako ludzie bitni zdobyli sobie posiadłości aż po Wisłę, ujarzmiwszy ludność rolniczą sławiańską. Zresztą państwo Hermanrycha sięgało aż po Wisłę; uciekający więc przed Attylą Gotowie mogli u swoich pobratymców nad Wisłą znaleść gościnne przyjęcie.

Po dwóch wiekach pobytu w Chrobacyi rozmnożywszy się znacznie zwyczajem germańskich drużyn, jedna ich część szukała nowych posiadłości i w tym celu wynajęła się cesarzowi Herakliuszowi (610) w celu zwalczania Awarów, napadających na państwo rzymskie, za co cesarz ten porozdawał im ziemie opanowane dotąd przez Awarów nad Sawą, Drawą, Verbasem i w Dalmacyi. Tam źródła historyczne nazywają ich Chorwati seu Gothi. (por. Pricot: Les Slaves Meridionaux Par. 1874 str. 68.)

Z czasem zwyczajem wszystkich Gotów przyjęli oni narodowość ludności, nad którą panowali, stali się więc tam Południowo-Sławianami, tak jak w Polsce zostali Polakami. Bolesław Chrobry opanował Chrobacyę z końcem X. wieku. Jeżeli więc na jego nagrobku położono powyższy napis, to stało się to także z tej racyi, że opanował Chrobackich Gotów (już spolszczonych), słusznie zatem należał mu się tytuł króla Sclavorum, Polonorum seu Gothorum.

[1]) O kronice biskupa Chrystiana porów. Voigt: „Geschichte Preussens“ I. 33 w nocie i 623, tudzież Bielowskiego: „Pierwsze pomniki języka polskiego“ w Bibl. Warsz. 1853. tom III. str. 20.

[2]) Porów. Grätz: Geschichte der Juden (1895) Tom V-ty str. 177. Frähn. Veteres Memoriae Chazarorum ex Ibn — Fozlano etc. — Petersburg. Memoires de l'Academie 1817—1818 p. 592. Rex... Chacan magnus ejus autem vicarius Chacan bh hic est qui exercitus ducit regitque rempublicam etc. U Konstantego Porphyrogenety, ὁ Πεχ χαζαρυας (de adm. imp. c. 42).

[3]) Porówn: ks. Ignacy Polkowski. Wykopalisko głębockie średniowiecznych monet polskich Gniezno. 1876. str. 38. — jakoteż Wolańskiego

mistyczny żyd Abraham Prochownik, który według podań przed Piastem jeden dzień panował w Polsce, nie koniecznie jest osobą bajeczną. Podania o nim zachowały się za pośrednictwem staro-mazowieckiej rodziny wojewodów Abrahamów Sochów, dobrych katolików, którzy zresztą o swojem żydowskiem pochodzeniu z pewnością ani słyszećby chcieli, nie mniej zapomnieć nie mogli, że jeden z ich przodków i imienników kiedyś przed Piastami panował w Polsce. Otóż monety hebrajskie z napisami Abraham Duchs i Abraham Pech wskazują, że był rzeczywiście jakiś królik chazarski Abraham, który kiedyś w przedhistorycznych czasach panował w Polsce. Imię Dochs znachodzi się bowiem w Bułgaryi, jako imię jednego z tamtejszych książąt ugro-bułgarskiego rodu, a więc przy lingwistycznem najbliższem pokrewieństwie Ugro-Bułgarów i Chazarów jest jasnem, że ów Abraham Dochs, bijący hebrajskie monety i noszący ugro-bułgarskie imię, mógł w Polsce należeć do finno-ugryjskiej dynastyi Chaganów Chazarskich religii żydowskiej.

Potwierdza to napis, znajdujący się na owych hebrajskich monetach Abraham Pech, gdyż Pech zwał się u Chazarów Majordomus Chagana, który za niego wszystkie wojny prowadził.[1]

---

spis monet piastowskich w dziele Stronczyńskiego „Pieniądze Piastów" (1847) na końcu str. 5.

[1]) Po pierwszych wykopaliskach monet z hebrajskimi napisami, Lelewel uważał je za „zabawki synagogi", za „fałszywe i podrobione", przypisywał je „dobie zaćmienia numizmatyki polskiej" t. j. schyłkowi 12 i początkowi 13 wieku. Wykopaliska jednak tych żydowsko-polskich monet mnożyły się tak, że trudno było wątpić, — iż ta moneta nie była ani „zabawką synagogi" ani „fałszerstwem Jewrejów" ale rzeczywistą obiegową monetą w Polsce. To też Stronczyński (Pieniądze Piastów. Warszawa 1847 wyd. 2-gie 1883), który tych monet więcej miał jak Lelewel, nie

wątpi o ich autentyczności, ale stara się zbijać zdanie Tadeusza Wolańskiego, jakoby monety z napisami hebrajskimi pochodziły z czasów przedchrześcijańskich, a zwłaszcza, aby brakteaty z napisami hebrajskimi „Meszko, król polski“ były monetą Mieszka I utrzymując, że to jest moneta Mieczysława III Starego; i ksiądz kanonik Polkowski, opisując „Wykopalisko w Głębockiem“ (Gniezno 1876) również nie wątpi w autentyczność tej monety żydowsko-polskiej, ale przypisuje takową, tak samo, jak Stronczyński, czasom Mieczysława III i inicyatywie „myncarzy żydowskich“ tego księcia. Ale dziwnaby to była rzecz, żeby w Polsce od dwu wieków już katolickiej za Mieczysława III, kiedy jak słusznie zauważa ks. Polkowski „położenie żydów w Polsce chmurzyć się zaczynało a ludność wstrętnem okiem spoglądała na żydów“, żeby dopiero wtedy zaczęto bić monetę z hebrajskimi napisami i na takie zabawki synagogi pozwalano!

Trzeba raczej przypuścić, że, jeżeli jeszcze w 12 i 13 w., kiedy już katolicyzm rzymski stał się religią panującą w Polsce, bito monety z hebrajskimi napisami, że ten zwyczaj utrzymał się z dawniejszych czasów, kiedy katolicyzm rzymski jeszcze nie był zakorzeniony a chazarskie żydowstwo poważny jeszcze wywierało wpływ w dziedzinie handlu i finansowości polskiej. Wybijanie monety hebrajskiej za Mieczysława III na końcu 12 i początku 13 w. uważać raczej należy za ostatni ślad poważnego niegdyś wpływu żydowskich Chazarów w przedchrześciańskiej Polsce, w której jak się słusznie domyśla Wolański, „żydzi poczęli dopomagać Słowianom w sztuce pisania“ (loco citato str. 5) porówn. także Tad. Wolańskiego: „Odkrycie najdawniejszych pomników Narodu Polskiego (Poznań 1843) str. 14.



VI.

PAŃSTWO CHAZARSKIE.

Jakkolwiek główna siedziba państwa Chazarskiego była od VII do X w. między dolnym Dniestrem a Wołgą, panowanie ich jednak rozciągało się od Kaukazu aż do Meklenburgu. Rozciągłość tego panowania tłómaczy się tem, że polegało ono głównie na pobieraniu haraczu od licznych ludów i miast, rozsianych na dalekiej tej przestrzeni, co Chazarom jako ludowi bitnemu i konnemu łatwo było osiągnąć za pomocą przelotnych wypraw to w tę, to w tamtą stronę w celu ściągania haraczu. Tym sposobem gromadzili oni bogactwa w głównej siedzibie swojej nad dolną Wołgą i Kaukazem — i w rezydencyi Chagana w Sarkel nad Wołgą (Itil).

Państwo to Chazarów było przez cztery wieki przedmurzem Europy przed Arabami, którzy zawładnąwszy państwem Perskiem, Małą Azyą i Armenią, gwałtem chcieli zawojować Kaukaz, gdzie im się nawet udało podbić tamtejsze królestwo chrześcijańskie Gruzyi (Iberyi) oraz ziemię Albanów.

Podbici przez Arabów Armeńczycy, Czerkiesy, Gruzini, Osetyńcy, Alanie uciekali do Chagana Chazarów, który

na ich prośby parę razy w krwawych wojnach starał się odbić Gruzyę i Armenię Arabom a następnie emigrantom gruzińskim, alanskim i ormiańskim porozdawał różne siedziby w krajach sławiańskich. Ztąd podobieństwa między wielu herbami szlachty litewskiej a znakami rodowemi Osetyńców; ztąd liczne nazwy wiosek Jasianie t. j. Alany lub Czerkiesówka w ziemiach później polskich. W państwie Chazarskiem był Chagan i jego dwór oraz szlachta Chazarska religii żydowskiej; do tejże należeli pierwotnie za przykładem Chazarów Bułgarzy nadwołżańscy, Alanie czyli Połowcy oraz Bardanie czyli Berendycze założyciele Berdyczewa. Obok Chagana „króla-królów“ było dwóch wice-królów: Pech „król wojny“ i Czausz-Ur „Pan Sądów“, którego godność przypomina miasteczko Czausy na Białej Rusi.

(Jest to jedyny powiat na całym świecie, gdzie żydzi jeszcze w r. 1870 stanowili 52% ludności, oczywista najlepszy dowód, że im więcej reminiscencyi Chazarskich tem większy procent ludności żydowskiej [1].)

---

[1]) Fakt że największą gęstość ludności żydowskiej znachodzimy na najdalszym wschodzie ziem polskich, na Litwie i w południowej Rosyi jest znamiennym. Gdyby bowiem, jakto ogólnie mniemano, żydzi do Polski byli napłynęli z zachodu, z Niemiec: to oczywiście najgęściej siedzieliby w zachodnich częściach Polski, a więc na Śląsku i w Małopolsce, podczas kiedy im więcej na wschód ludność żydowska coraz więcej-by rzedniała, a już na Litwie i w południowej Rosyi byłaby bardzo rzadką. Tymczasem rzecz przeciwnie się ma: najgęstsza ludność żydowska znajduje się na wschodnio-południowych kresach Polski; jest to najlepszym dowodem, że głównem gniazdem jej, zkąd się na ziemie polskie rozszerzyła, są kraje południowo-rosyjskie, które były główną siędzibą Chazarów.

Do tego argumentu dodać jeszcze można następujący nie mniej wymowny.

Już w pierwszych wiekach, z których mamy wiadomości historyczne o Śląsku, a więc w wiekach 13 i 14 znajdujemy tam wzmianki o żydach. Otóż uderzającym jest fakt, że już wtedy mężczyźni i kobiety między żydami na Śląsku noszą imiona słowiańskie np. Koszma (Kuźma) Lybusza,

Obok tych dwóch najwyższych dostojników Chagana-Pech i Czausz-Ura była rada 7 sędziów; z tych było 2 żydów, 2 mahometan, 2 chrześcian i 1 poganin. W żydowskiem bowiem państwie Chazarów panowało zupełne równouprawnienie wyznań. Ale ta świetność Chaganów trwała zaledwie 300 lat (680-980). Z południowego wschodu napadły na nich dzikie plemiona Peczenegów i Kumanów, parte przez Arabów wciąż naprzód. Z północnego zachodu zaś uderzył na Chazarów jeszcze groźniejszy wróg: liczne drużyny łupieskich Rusów-Normandów. Zdobyli oni Kijów koło r. 852 i całe dorzecze Dniepru, wskutek czego państwo Chazarskie rozpadło się na wschodnie nad Wołgą i Donem i zachodnie nad Wisłą i Dniestrem, między któremi Rusowie uniemożliwili wszelką komunikacyę.

Jednocześnie zawładnęli Wikingowie Normańscy całem Pomorzem i bogatym Hunnisburgiem. Rycerstwo pomorskie, pochodzenia wandalskiego i gotskiego, które nie mogło się oprzeć nawałowi Normanów i nie chciało znieść ich jarzma; uderzyło na sąsiednie kraje słowiańskie pod panowaniem Chazarskiem, które pozba-

Dobruska, Kucz, Disslawa, Bogumila, Stanka, Smołka, Smogil, Wilczko, Czesław, Slomko, Szidczyna, Czhorza itp. (porówn. Ludwig Oelsner: „Schlesische Urkunden zur Geschichte der Juden im Mittelalter“ w „Archiv für Kunde österr. Geschichtsquellen“ T. XXXI str. 59—143). Otóż gdyby żydzi na Śląsku byli przyszli z zachodu, z Niemiec, to byliby mieli wyłącznie nazwy niemieckie, skądby im się były wzięły nazwy sławiańskie? Nazwy sławiańskie są najlepszym dowodem że musieli najmniej przez liczne generacye przebywać wśród ludności sławiańskiej, co na powolne rozszerzanie się ich od wschodu ku zachodowi albo na przebywanie „od niepamiętnych czasów“ na ziemiach sławiańskich wskazuje. W istocie też ten sam historyk niemiecki Ludwik Oelsner stwierdza, że „dawno zanim niemieccy koloniści napłynęli do Śląska i tutaj powoli stali się właścicielami ziemskimi, żyli już żydzi w tym na wskroś sławiańskim jeszcze kraju, posiadali tam dobra ziemskie i trudnili się gospodarstwem wiejskiem. (l. c. str. 66.)

wione pomocy centralnych Chaganów nad Wołgą, upaść musiało. Do tych walk „Gotów z Hunnami“ odnoszą się zapewne owe wspomnienia w sagach północnych szczególnie w Herwarasadze, (porówn. wyżej str. 20). W taki sposób zdobyli pomorscy Wandalowie i Goci pod dowództwem Leszków i Popielów koło r. 850 dzisiejszą Wielkopolskę, a pod dowództwem Kraka i Przemysława koło r. 900 Małopolskę. Najpóźniej jak się zdaje zawładnęli oni Mazowszem i Wołyniem.

Wkrótce jednak powstał i im nowy wróg: były to drużyny Polan, dawnych poddanych Chazarów, które zapędzone przez Pomorzan w bagna nad Gopłem pod dowództwem Piastów zdobyły za Mieczysława I Gniezno i Wielkopolskę a za Bolesława Chrobrego Kraków i Małopolskę aż do Bugu. Oczywista, że Piastowie złamawszy panowanie Popielów i innych dynastów Pomorskich w Polsce, zawładnęli krajem dla siebie a nie dla Chazarów, którym dawniej haracz płacili i z którymi w przyjaznych byli stosunkach. Nie mniej jednak monety hebrajskie z napisem „Meszko król polski“, „Leszek“ i „Kazimierz“ wskazują, że przed przyjęciem Chrześciaństwa w państwie Piastów religia żydowska miała wielkie znaczenie, a co najmniej wskazuje ta okoliczność, że Mieszko I i dziad jego Leszek mieli żydowskich przełożonych mennic. A i wielbłąd darowany przez Mieszka I cesarzowi Ottonowi III [1]) nie urodził się prawdopodobnie nad Gopłem ani nad Wisłą, tylko jest dowodem, że jeszcze Mieszko I utrzymywał przyjazne stosunki z Chazarami, oczywista jako ich sprzymierzeniec w walce z Rurykowiczami.

---

[1]) Thietmar Merseburski księga IV rozdz. 7 pod r. 985.

VII.

MIECZYSŁAW I. PRZYJMUJE WIARĘ RZYMSKO-KATOLICKĄ.

Dopiero, kiedy po długich ze zmiennym losem prowadzonych walkach Rurykowiczów z Chazarami udało się Światosławowi pokonać doszczętnie Chazarów (955) i zdobyć stołeczne ich miasto Sarkel: wtedy Mieczysław I. nie mogąc więcej liczyć na żadną pomoc chazarską i widząc się we dwa ognie wziętym, od północy przez pogańskich dynastów pomorskich a od południo-wschodu przez prawosławnych Rurykowiczów, musiał się oglądać za sprzymierzeńcem, aby nie uledz ze wszech stron nacierającym nań wrogim zdobywcom.

Położenie bowiem Mieszka było bardzo groźne. Z trzech stron był on otoczony nieprzyjaciółmi, gotowymi zawsze do podboju i zaboru ziem polskich. Z zachodu nacierali na ziemie jego margrabiowie niemieccy; z północy dynastowie pomorscy, a na wschodzie rosła coraz groźniej potęga Waregów-Russów. Osaczony tak z trzech stron, gdzież mógł szukać pomocy? Jedynie jeszcze na południu u Czechów, którzy mieli

z nim wspólny interes przeciwko Warego-Russom, zbliżającym się od wschodu coraz więcej do granic posiadanej wtedy przez nich Chrobacyi. Wspólne zatem obu państwom: Czechom i Polsce ze wschodu od Warego-Russów, zwłaszcza po stanowczej klęsce Chazarów, grożące niebezpieczeństwo, utworzyło naturalną podstawę sojuszu polsko-czeskiego.

Zwycięstwo Światosława nad Chazarami staje się bezpośrednią przyczyną zaprowadzenia wiary rzymsko-katolickiej w Polsce. Zaledwie bowiem wieść o klęscę sprzymierzeńców swoich Chazarów doszła Mieczysława I., wyprawia on poselstwo do króla czeskiego Bolesława, wassala Cesarstwa niemieckiego, z propozycyą poślubienia Dąbrówki i przyjęcia wiary rzymsko-katolickiej (966). Propozycya ta została przyjętą; Dąbrówka zjechała do Polski[1]) a wkrótce potem Mieczysław przyjmuje chrzest[2]), zakłada pierwsze biskupstwo rzymsko-katolickie w Polsce w Poznaniu (968) i sprowadza pierwszego biskupa rzymsko-katolickiego do Polski, Jordana.[3]) Wstąpiwszy tym sposobem w związek państw rzymsko-katolickich Mieczysław I według wyobrażeń ówczesnych samo przez się stał się zarówno synem kościoła rzymskiego i wassalem Cesarstwa rzymsko-niemieckiego, co swoją drogą mogło go ochronić przed ciągłymi napadami marchionów niemieckich, którzy pod osłoną cesarstwa niemieckiego bezustannie szarpali ziemie jego nadodrzańskie. To też w r.

---

[1]) 966 Dubravca venit ad Miseconem (Annales Crac. vetusti).

[2]) 967 Mysco dux baptizatus (tamże).

[3]) Przed Mieszkiem z pobudek politycznych przyjął chrzest Borys bułgarski (865); po Mieszku tak samo uczynili Włodzimierz rosyjski (988) i Szczepan król węgierski (997). Por. Iirecek: Geschichte der Bulgaren 1876 str. 153

984 udaje się podobnie jak wielu książąt i królów na dwór cesarski do Kwedlinburga, aby złożyć hołd cesarzowi niemieckiemu Henrykowi II.[1])

Tak więc donośne w skutki zwycięstwo Światosława nad Chazarami nie tylko pchnęło Polskę w objęcia Rzymu, ale zmusiło także Mieczysława I. do poddania się Cesarstwu „rzymsko-niemieckiemu“ w roli wassala, podobnie jak nim był już od wielu lat szwagier jego Bolesław czeski.

---

[1]) Prócz Mieczysława zjawił się tam i Mestwin, książę Obotrytów i Bolesław czeski. Thietmar Merseburski IV. 2. Rok później Mieczysław powtórnie zjawia się na dworze cesarskim w Kwedlinburgu, aby złożyć hołd Ottonowi III.

Uwaga.

Niektórzy nowocześni historycy nasi przedstawiają Piastów jako walczących przeciwko Niemcom w obronie narodowości sławiańskiej albo też polskiej. Są to zapatrywania nowoczesne przeniesione w owe czasy, którym one zupełnie były obce. W średnich wiekach kronikarze podnosili zasługi bohaterów w obronie kościoła i w szerzeniu wiary katolickiej; dziś historycy podnoszą zasługi bohaterów w obronie narodowości. Tymczasem dynastom średniowiecznym, podobnie jak dzisiejszym, chodziło przedewszystkiem o własną potęgę i interes swój dynastyczny, a już o idei narodowo-sławiańskiej u pierwszych Piastów taksamo mowy być nie może jak u pierwszych Przemysławiczów lub Rurykowiczów. Byli to zdobywcy wcale nie sławiańskiego pochodzenia, którzy panowali nad Sławianami, ale którzy w każdej chwili gotowi byli zagarnąć pod swoje panowanie i Czechów i Niemców i Węgrów i Bóg wie kogo jeszcze. Dynastowie ci byli potomkami normańskich korsarzy i zdobywców, którzy we Francyi z czasem zostali Francuzami, w Anglii Anglikami, w Sycylii Włochami: oczywista w Rossyi stali się Rossyanami, w Polsce Polakami a w Czechach Czechami. Co do Polski udowodnił to dostatecznie Szajnocha, że klasa panująca w Polsce pochodziła przynajmniej po największej

części od korsarzy normańskich (Lechicki początek Polski). Bo też dziwnem by to było, żeby ci normańscy Wikingowie, którzy w późniejszych wiekach t. j. od VIII-go zacząwszy, podbili sobie różne dalsze na wschód i zachód od Szwecyi leżące kraje i ludy, nie byli przedtem podbili najbliżej im, bo naprzeciw wybrzeżom szwedzko-norwegskim leżących krajów nad Łabą, Odrą i Wisłą. Ale Szajnocha, choć faktu tego dowodzi pośrednio przez porównanie różnych nazw i urządzeń szwedzkich i polskich i przez bardzo logiczne rozumowanie, pominął jednak jedno ciekawe i wiarygodne współczesne świadectwo historyczne, które wprost zaświadcza zdobycie Polski przez Normanów i tę kolejność ich podbojów od najbliższych im krajów (a więc ziem nad Łabą, Odrą i Wisłą) aż do coraz dalszych t. j. na wschód i południowy-wschód od Newy aż do Donu, Dniepru i Czarnego morza. Jest to okólnik patryarchy konstantynopolitańskiego Focyusza do patryarchów wschodu z drugiej połowy IX-go wieku, w którym tenże tłómaczy, dlaczego skandynawscy „Rossowie“ dopiero w obecnym czasie (koło r. 866) po raz pierwszy zjawili się na Morzu Czarnem i oręż swój podnieśli przeciw państwu Rzymskiemu. „Ponieważ oni najsamprzód, powiada on, ujarzmili wszystkie naokoło siebie mieszkające ludy“ (»τουτο δη το καλουμενη το Ρῶς, οἱ δη και κατα τῆς Ρωμαικῆς ἀρχῆς, τους περιξ αὐτῶν δουλωσαμενοι... χειρας ἀντῆραν«. *(Migne Patrologia graeca. Tom 102. str. 722). Otóż jeżeli Normanowie, (których bizantyńscy pisarze nazywali „Rossami“), „najsamprzód ujarzmili wszystkie około siebie mieszkające ludy“ zanim doszli przez Rossyę i Morze Czarne aż do Bizancyum: to oczywista temi krajami „naokoło nich“ leżącymi nie mogły być inne jak najbliżej tuż pod Norwegią i Szwecyą leżące kraje nad Łabą, Odrą i Wisłą.*

To też drużyny szwedzko-norwegskich Normanów podbijały najprzód kraje nad temi rzekami leżące i ujarzmiały Sławian tych ziem, a działo się to w wiekach poprzedzających wszystkie późniejsze znane nam dobrze z historyi dalsze podboje, a więc zwłaszcza przed IX wiekiem t. j. w wiekach VIII-ym, VII-ym i VI-tym. Przywódcy zaś tych drużyn „reguli“ królikowie dali początek późniejszym królom Sławian tych krajów, a więc ostatecznie Przemysławiczom i Piastom. Że zaś tak samo jak szlachta tych krajów tak i dynastye Przemysławiczów i Piastów nie były ani o włos więcej sławiańskie i tuziemcze, aniżeli dynastya Rurykowiczów, tego dowodzi najlepiej, jak słusznie to podniósł prof. Wojciechowski („O Piaście“ w Rozprawach Akad. Krakowskiej Ser. II. Tom VII. 1899) ta okoliczność, że na dworach tych trzech dynastyi zarówno wylęgły się tej samej tendencyi bajki polityczne (niby to „tradycye“) mające na celu zatuszować fakt gwałtownego najazdu obcych zdobywców i ujarzmienia krajowej ludności. Na dworze Rurykowiczów bajeczka ta brzmiała, że „Sławianie nie mogąc się między sobą pogodzić, posłali za morze do normańskich Waregów z prośbą, aby raczyli przyjść i nad nimi panować“. Na dworach zaś Przemysławiczów i Piastów bajeczka ta przybrała jeszcze więcej sielankową formę, opiewając, że protoplaści królów tych nie byli wcale obcymi ani zdobywcami, tylko ot sobie prostymi chłopkami za pługiem, których „lud“ obrał sobie na królów. Słusznie podnosi prof. Wojciechowski tendencyjność tych „tradycyi“, które tem dobitniej dowodzą, że tak w Pradze i Gnieźnie, jak i w Kijowie miano w późniejszym czasie ten sam interes zatuszowania faktu najazdu.

VIII.

STOSUNEK CHAZARÓW DO SŁOWIAN.

Wielce ciekawe są dokładne opisy Polski przez hiszpańskich geografów arabskich na podstawie listów Chagana Józefa do hiszpańskiego żyda Chasdaja oraz relacye żydów hiszpańskich Gorionidesa Quaswiniego i Abrahama ben Jakuba z X w. Ostatni podaje szczegółowo ile kosztuje w Krakowie pszenica i futro, a ile w Pradze, wspominając przytem już o żydowskich kopalniach soli.

Ponieważ Abraham ben Jakub i Quaswini byli tylko na dworze Mieszka I. w Kruszwicy, a Gorionides wcale w Polsce nie był, więc oczywista, że tak dokładne wiadomości o Polsce mieli od ówczesnych żydów polskich, którzy już w X. w. handlowali solą, pszenicą i futrami i wtedy zapewne już chrzcili wino węgierskie i krymskie, jak to dziś czasem się zdarza. Byli to oczywista potomkowie dawnych załóg Chazarsko-alań-

skich, oraz ich stronników słowiańskich, którym zdobywcy pomorscy zabrali ziemię, włości i należnych do tychże chłopów poddanych, zostawiając im jedynie wolność osobistą, a którzy korzystali ze stosunków swych handlowych, aby sobie zapewnić zarobek. Jak długo panowali Chazarowie w Polsce, judaizm ich kolonistów i stronników nie koniecznie głęboko był zakorzeniony; kiedy jednak pogańscy Pomorzanie zawładnęli Polską, wszyscy stronnicy pobitych Chazarów już z samego antagonizmu do pogańskich zdobywców, lgnęli coraz więcej do wiary żydowskiej, a może także w klęsce Chazarów widzieli karę Jehowy za niewypełnianie przepisów mojżeszowych. Kiedy zaś za Mieszka I. wzmagało się w Polsce panowanie katolicyzmu i prześladowanie innowierców, coraz więcej skrystalizowała się religia żydowska u potomków kolonistów chazarsko-alańskich i ich stronników. Niewola ludu bowiem pod władzą zdobywców pomorskich, a nawet i Piastów była daleko intenzywniejszą jak za czasów chazarskich. Chazarowie bowiem zawładnąwszy państwem Awarsko-Bułgarskiem, oczywista, że we własnym interesie musieli popierać Sławian przeciw dawnym ich Awarsko-Bułgarskim ciemięzcom.

Również w Polsce panowanie Chazarów opierało się przeważnie na sojuszu ze szczepami sławiańskimi. Główne siedziby Chazarów pozostały nadal nad Wołgą; do Polski posyłali oni tylko załogi wojskowe i emigrantów kaukazkich. Zadawalniali się oni daniną ze skórek wiewiórczych i kun oraz exploatacyą kopalń krajowych.

Że to panowanie Chazarów długo jeszcze po ich upadku u Słowian zostawało w dobrej pamięci widać

jasno z Nestora, który nie szczędząc przekleństw Obrom i Niemcom, a nawet pokrewnym Drewlanom: Chazarom czyni tylko ten jeden zarzut, że byli religii żydowskiej, o czem zresztą stara się jak najmniej mówić, podając jako powód ich upadku tylko tę okoliczność, że „miecze ich miały tylko jedno ostrze, podczas kiedy miecze Rurykowiczów były obosieczne“.[1])

Kto tylko zauważy jak Nestor w każdej klęsce zawsze widzi karę Bożą, ten musi się dziwić, dlaczego klęska Chazarów nie była karą Bożą. Oczywista dlatego, ponieważ ich klęska była zarazem klęską Sławian, bo panowanie Chazarów u Sławian nie dawało powodu do kary Bożej tak, jak panowanie niektórych Rurykowiczów.

Podobnie i na zachodzie, w Polsce, panowanie Pomorzan dało się dotkliwie uczuć ludności tuziemczej. Wygnani ze swojego kraju przez Wikingów, pomorscy emigranci rozdzielili ziemie Polskie między siebie i osiedli w nich. Każdy emigrant pomorski stał się panem co najmniej jednej wioski i właścicielem miejscowych chłopów. Nic dziwnego, że ludność wolna po miastach tem ściślej między sobą się złączyła, a to na podstawie organizacyi gmin żydowskich, które były zobowiązane dawać pomoc ubogim i cierpiącym współwyznawcom i wykupywać ich z niewoli. Im więcej jednak czasy chazarskie szły w zapomnienie, im więcej panowanie pomorsko-piastowskiej szlachty się wzmagało, tem więcej poniżało się stanowisko żydów, niedobitków chazarskich stronników. Z drugiej strony znów im więcej zaprowadzenie chrześciańśtwa sprowadzało ograniczeń

[1]) Bielowski: Wstęp 71; Nestor Mon. Pol. I. 561.

innowierców[1]) tem bardziej przejmowały się niedobitki chazarskie w Polsce wiarą żydowską, tem bardziej rósł w nich fanatyzm żydowsko-religijny jako reakcya przeciwko panującemu w Polsce, jak wszędzie w wiekach średnich, fanatyzmowi katolickiemu.

---

[1]) R. 1161 Bolesław Kędzierzawy wydał ostry edykt dla podbitych ziem pruskich o skutkach prawnych przyjęcia lub nieprzyjęcia wiary chrześciańskiej. Piszą o tem Kadłubek (Mon. Pol. II. 373.) i Bogufał (tamże II. 524.) Oczywista że edykt ten, grożący nawet karą śmierci tym, którzyby nie przyjęli wiary chrześciańskiej, przyznał wyznającym wiarę chrześciańską większe prawa, których „niewiernym" odmówił. Był to zdaje się początek prawnego upośledzenia żydów w ziemiach pruskich, które się jeszcze spotęgowało po objęciu ziem tych przez Krzyżaków. Zaraz bowiem pierwszy wielki mistrz krzyżacki Seyfried von Feuchtwangen wydał r. 1309 „ku chwale Boga i czci Matki Boskiej" edykt zabraniający żydom przebywać w Prusiech krzyżackich; ktoby ich zaś ukrywał i u siebie gościł miał być według prawa karanym. (Porówn. Jolowicz: „Geschichte der Juden in Königsberg", Poznań 1867 str. 1; Lukas David: „Preussische Geschichte" ks. 8).

IX.

POŁOŻENIE ŻYDÓW PO ZAPROWADZENIU CHRZEŚCIJAŃSTWA.

Zaprowadzenie chrześcijaństwa spowodowało przedewszystkiem usunięcie wszystkich niewiernych, a więc głównie żydów, od wszystkich urzędów publicznych, mimo co jednak wszyscy nie katolicy musieli płacić duchowieństwu katolickiemu dziesięciny.

Jedynie stosunki handlowe pierwszych Piastów z Chazarami, oraz okoliczność, że Piastowie obalając pomorskie dynastye Popielowiców musieli popierać ich przeciwników, były powodem, że pomimo zaprowadzenia Chrześcijaństwa w Polsce, żydzi zachowali wolność osobistą i swą własność, oraz, że na razie utrzymali się jakiś czas przy tych prawach, które posiadali w chwili zaprowadzenia chrześcijaństwa w państwie Piastów. I tak w XI. i XII. wieku mają żydzi jeszcze prawa własności ziemskiej i posiadania niewolników, prawa,

które wówczas w całej Słowiańszczyźnie przysługiwały wyłącznie tylko szlachcie. Ale z nastaniem katolicyzmu rzymskiego, a zwłaszcza w miarę wzmagania się fanatyzmu, który prowadził do wojen krzyżowych, zaczęto i w Polsce coraz bardziej ograniczać dawne swobody żydów.

I tak słyszymy, że św. Wojciech gwałtownie występuje przeciwko temu, żeby żydzi posiadali chrześcijańskich niewolników[1]). Za jego przykładem poszła Judyta, matka Bolesława Krzywoustego, która równie jak jej brat Spitygniew czeski, wykupuje niewolników chrześcijańskich z niewoli żydowskiej[2]).

Wykupywanie niewolników i występowanie przeciwko niewolnictwu są to czyny bezwarunkowo szlachetne, a św. Wojciech i królowa Judyta zasłużyli się przez to niewątpliwie ludzkości. Szkoda tylko, że ograniczyli swą akcyę jedynie do niewolników w posiadaniu żydów, a o niewolników w rękach chrześcijańskich wcale się nie troszczyli, choć tych było daleko więcej. Oczywista, że nie występowali przeciw niewolnictwu jako takiemu, bo w tem nie widzieli nic zdrożnego, tylko chcieli zapobiedz, aby niewolnicy chrześcijańscy w posiadaniu żydów nie przyjmowali religii żydowskiej, jak się to oczywista nieraz dziać musiało, gdyż w wiekach średnich niewolnicy zawsze przyjmowali religię swych panów.

Nadto niewola u żydów, choć zawsze niewola, była stosunkowo znośniejszą, gdyż żyd właściciel

---

[1]) Brunona żywot św. Wojciecha Mon. Pol. I. 197.

[2]) Gallus ed. Bandtkie, p. 131. (Mater Boleslai Juditha „multos Christianos de Servitute Judeorum suis facultatibus redimebat.“

niewolników, był w stosunku do nich skrępowany rozlicznymi przepisami biblii i talmudu, które ostro broniły wszelkiego znęcania się nad niewolnikami a nawet przeciążania ich pracą, podczas kiedy chrześcijanie tymi przepisami nie byli krępowani. Ów zaś osławiony handel niewolnikami, prowadzony przez żydów nie był bynajmniej ich specyalnością. W tej samej księdze, w której pierwszy łaciński kronikarz polski Balduin Gallus o wykupywaniu niewolników chrześcijan z niewoli żydowskiej wspomina, donosi on zarazem, że Wojewoda Sieciech wielkorządca polski za Władysława Hermana, przeciwników swoich zaprzedawał w niewolę[1]).

Handel niewolnikami i jeńcami prowadziły na wielką skalę przez całe wieki średnie świątobliwe i wielce pobożne republiki Raguza, Genua i Wenecya, które żadnego kacerza nie puszczały do swych murów, a arcykatoliccy Hiszpanie i Portugalczycy, którzy tysiące żydów i kacerzy żywcem na stosach palili lub z kraju wypędzali prowadzili handel niewolnikami jawnie aż do roku pańskiego 1848, a skrycie aż do 1870. A zatem handlowanie niewolnikami przez żydów w wiekach średnich, bez kwestyi okrutne barbarzyństwo, nie było bynajmniej właściwością żydowską, tylko właściwością wieków średnich.

Dziwne jest tylko, że królowa Judyta w y k u p y w a ł a niewolników od żydów, a nie z a b i e r a ł a ich im wprost. Oczywista, że owe jednostki żydowskie miały wówczas tak niezawisłe stanowisko w kraju, że

---

[1]) Gallus ed Bandtkie p. 139: „Setheus palatinus comes vir sapiens nobilis et formosus erat, sed avaritia excecatus multa crudelia et importabilia exercebat, alios scilicet vili occasione transvendebat“...

nawet królowa nie śmiała samowolnie naruszyć ich własności. Że nawet między niższą szlachtą nie brakło wtedy żydów, dowodzi tego częste powtarzanie się imion żydowskich, Dawid, Saul, Samson, Abraham między właścicielami dóbr ziemskich. Własność ziemska była wtedy bowiem absolutnie tylko przywilejem szlacheckim.

X.

PIERWSZE PRZEŚLADOWANIA ŻYDÓW W POLSCE.

Wcześnie jednak położenie żydów w Polsce zaczęło się pogarszać, a jeżeli nie mamy tak dokładnych wiadomości o prześladowaniach żydów w Polsce, jak o ich prześladowaniach na zachodzie, nie jest to bynajmniej dowodem, żeby takowych w Polsce nie było, albowiem posiadamy tylko bardzo szczupły zasób roczników polskich z wieków średnich, a te pisane są wyłącznie przez mnichów katolickich, piszących tylko o rzeczach obchodzących bliżej ich poszczególne klasztory. Pierwszą wiadomość o prześladowaniach żydów w Polsce zapisują kroniki żydowsko-niemieckie za czasów Władysława II. (1146[1]). Nie było to zapewne specyalne religijne prześladowanie żydów, ale ogólne prześladowanie stronników wypędzonego Władysława II. przez Bolesława IV. i jego braci, którzy zwyciężyli głównie

[1]) Jaffe: Geschichte des Deutschen Reiches unter Konrad III. 1845. str. 109.

wskutek poparcia duchowieństwa krajowego, a więc mu też ochoczo pozwolili prześladować innowierców.

Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że między posiłkami ruskimi Władysława II. r. 1148 było wielu Saracenów[1]) t. j. Sarukanów, Połowców, Bardanów, Chazarów i Alanów podległych kumańskiemu chanowi Sarukowi z dzisiejszej Ukrainy, którzy wyznawali religię karaicko-żydowską. Posiłki te ruskie nadzwyczaj krwawo gospodarowały w Polsce. Że jednak ci żydzi Sarukanie nie byli wcale gorszymi od Chrześcijan ruskich wynika to jasno z kroniki kijowskiej, która przyznając, że ruskie wojska Izasława bardzo bezwzględnie w Polsce rabowały, nic o żydach Sarukanach nie wspomina, choć przecie dla kronikarza — mnicha było zawsze ponętnem zwalać winę mordów z chrześcijan na żydów, którzy przy tem byli. Ale to wcale nie przeszkadzało, żeby zwycięzkie hufce Bolesława IV. zdobywszy po dłuższem oblężeniu Kraków nie mściły się za spustoszenia Rusinów i żydów ukraińskich na żydach polskich i krakowskich.

Z tych czasów też pochodzi prawdopodobnie, jedyny zresztą w Polsce, iście hiszpański zakaz, przebywania żydów na Mazowszu[2]), który dopiero w XVI. wieku zniesionym został.

Mazowsze było bowiem dzielnicą Bolesława IV., który część Mazowsza sam dopiero zdobył na Prusa-

---

[1]) Wincenty z Pragi: Vladislaus dux Polonice collecta maxima multitudine tam Saracenum quam Ruthenorum. — Już Naruszewicz słusznie zauważył, że tutaj nie o „bisurmańcach", ale o Połowcach jest mowa, i że „starzy kronikarze nasi i obcy często Połowców Partami, Dakami i Saracenami nazywają". (Hist. narod. polsk. wyd. 1781. T. III. str. 300).

[2]) Lelewel, Polska dzieje i rzeczy jej T. III. str. 180.

kach i Jadźwingach poczem całej ludności kazał przyjąć chrześcijaństwo pod karą śmierci[1]).

Do jakiej buty doszło duchowieństwo katolickie względem żydów za Bolesława IV., dowodzą najwyraźniej wyrzuty, którymi biskup krakowski Wincenty Kadłubek obsypuje jego brata i następcę Mieczysława Starego, że był tak okrutny, iż „zabójstwo żydów przez kleryków karał jakby zbrodnię“ (ut sacrilegium[2]).

Skarga ta, rzucająca charakterystyczne światło na chrześcijańską miłość bliźniego świątobliwego biskupa Kadłubka, dowodzi, że za Bolesława IV. zabójstwo żyda już nie koniecznie uważano za zbrodnię. Położenie żydów w Polsce zaczęło się wogóle co raz pogarszać. Że owa „gościnność“ z jaką rzekomo miano żydów przyjąć w Polsce jest tylko bajką wielkiego kronikarza, ale jeszcze większego Żydożercy Długosza, dowodzi dokument Bolesława Wstydliwego z r. 1262. zawarty w Kodeksie dyplomatycznym małopolskim dla klasztorów Cystersów w Koprzywnicy, w którym wyraźnie zakazuje im sprowadzać kolonistów żydów[3]).

Jeszcze bardziej pogorszyło się położenie żydów po napadzie Tatarów na Polskę wskutek rozpoczętej wówczas na wielką skalę kolonizacyi niemieckiej.

Według kronikarzy zachodnich, jak np. według Mateusza Parysa, tworzyli „Żydzi“ znaczną część pospólstwa w wojsku tatarskiem[4]). Były to bowiem ludy

---

[1]) Wincenty Kadłubek, wyd. Przeździeckiego str. 150. Bogufał w Mon. Pol. II. str. 524.

[2]) Kadłubek ed. Przeździeckiego str. 158.

[3]) Kodeks dyplomatyczny Małopolski wyd. Piekosińskiego I. str. 77.

[4]) Scriptores Rerum Brittanicarum Nr. 57. p. 76. Mathäus Parisiensis opowiadając „quomodo Tartari... de montibus suis prorumpentes Orientalium multis finibus vastantes etiam Christianos jam perterruerunt“ do-

wchodzące niegdyś w skład państwa Chazarskiego, a następnie podbite przez Kumanów, których państwo zostało znów zawojowane przez Tatarów, mianowicie: niedobitki Chazarów, Białowiezcy i Torki ukraińskie, Połowcy czyli Alany, Jasincy i Bardanie czyli Berendycze — którzy wszyscy zresztą od nazwy ówczesnych panów swych Kumanów, zazwyczaj nazywani byli Kunami lub K o h n a m i, tak samo jak żydów z państwa Frankońskiego nazywano Frankami.

Byli to pierwotnie autochtonowie Ukrainy, którzy następnie albo zruszczeni albo wymordowani zostali przez Kozaków. Oczywista, że ci żydzi Chazarsko-Kumańscy zarówno jak liczni „mali christiani“ książęta Ruscy, Gruzinscy i inni „heretycy“ z równą przyjemnością ciągnęli ze swych stepów ukraińskich z nad dolnego Dniepru, Donu i Wołgi na wojnę w dalekie i obce im kraje, z jaką np. Legiony polskie na rozkaz Napoleona I. szły wojować z katolicką Hiszpanią, na San Domingo lub w r. 1870 Poznańczycy na rozkaz Moltkiego i Bismarka ciągnęli na wojnę z sympatyczną im Francyą

Swoją drogą straszne te napady Tatarskie na

---

dając z Piotra Komestorjusza Scolastica Historia bajeczkę, że ci Tatarzy są z owych 10 plemion żydowskich, które Aleksander W. zamknął w górach kaspijsikch. Z własnej fantazyi zaś Mateusz Parys opowiada historyjkę, jak żydzi niemieccy tym krewniakom swoim pseudo-tatarskim z gór kaspijskich potajemnie broni dostarczać chcieli, o co obwinieni, oddani zostali na męki i albo do więzienia dożywotniego wtrąceni, albo ścięci zostali.

Dziwna tylko, że ten sam Mateusz Parys opowiada, że ci niby to żydzi-tatarzy, dla których żydzi niemieccy chcieli przemycać broń, żydów zarówno jak i chrześcijan zabijali! *„non solum Christianos, immo Poganos, Judäos nemini parcentes omnibus indiferenter mortem inferentes...“* (Mon. Germanie Scripr. XVIII. p. 207.)

Ruś, Polskę i Węgry były tylko naturalną reakcyą przeciw prześladowaniu pogan i mahometan na Węgrzech przez króla Andrzeja II i jego pobożną żonę Niemkę Gertrudę, którą w końcu Magyarzy zamordowali, bo by im inaczej całe Węgry była zgermanizowała [1]) podobnie jak jej siostra św. Jadwiga wrocławska zgermanizowała cały dolny i środkowy Śląsk. [2])

Za namową także królowej Gertrudy zaprowadził był król Andrzej II na Węgrzech św. Inkwizycyę i gwałtem zmuszał licznych naówczas między Magyarami i Kumanami pogan, mahometan, żydów i prawosławnych do przyjęcia katolicyzmu.

Wtenczas to Ban Biham, któremu jako kacerzowi biskup Egbert prawie całą rodzinę wymordował i przy pomocy św. Inkwizycyi chciał skonfiskować całe jego hrabstwo i wszystkie jego dobra, z rozpaczy wezwał Tatarów na pomoc przeciwko św. Inkwizycyi.

Oczywista, że i żydzi nieraz gościnnie przyjmowali Tatarów, tembardziej, że gminy żydowskie zawsze obowiązane są opiekować się chorymi współwyznawcami. Z tego samego powodu, mając licznych współwyznawców w wojsku tatarskiem nieraz zapewne pośredniczyli w wykupywaniu niewolników Tatarów, pomimo, że Tatarzy nieraz zapewne mordowali bez różnicy zarówno chrześcijan jak i żydów.

Pomimo to powstały ogólne zarzuty, że żydzi zdradzają kraj Tatarom, że żydzi ich sprowadzali i stoją z nimi w związku, co na Rusi, Węgrzech i Morawach dało powód do nowych prześladowań żydów. Czy

---

[1]) Porówn. Krones: „Handbuch der Geschichte Österreichs", Tom II str. 89.

[2]) Porówn.: Szczęsnego Morawskiego „Sądeczczyzna" I str. 61 i 62.

prześladowania takie wtenczas i w Polsce miały miejsce nie można powiedzieć dla absolutnego braku wszelkich wiadomości o ówczesnych żydach w Polsce.

W każdym razie datuje się od owego czasu w Polsce kolonizacya niemiecko-katolicka, obok mordów kozackich największa klęska, która spotkała żydów w Polsce.

Kolonizacya niemiecka sprowadziła bowiem do Polski zastępy najzaciętszych wrogów tubylczej ludności żydowskiej, trudniącej się przeważnie handlem i rękodziełami. Bo niemieccy mieszczanie, trudniący się również handlem i przemysłem, jako konkurenci byli naturalnymi wrogami żydowskiego mieszczaństwa.[1] Jako katolickie zaś, mieszczaństwo niemieckie mogło zawsze liczyć na pomoc i poparcie duchowieństwa katolickiego, które w obronie kościoła musiało zawsze i wszędzie występować przeciwko „niewiernym“.

Tym sposobem naturalny antagonizm między mieszczaństwem niemieckiem a żydowskiem w Polsce pogłębionym jeszcze został różnością wiary i podniecanym przez obustronne duchowieństwo fanatyzmem religijnym. Zagrożeni upośledzeniem prawnem żydzi musieli się uciec pod opiekę książąt i za drogie pieniądze kupować sobie „listy ochronne“ jakto nazywano

[1]) Słusznie zauważa ekonomista niemiecki Roscher, że prześladowania żydów zaczynają się wszędzie i zawsze wtedy, kiedy narody które się nauczyły handlu od żydów same do handlu się zabierają i już nauczycieli i mistrzów handlu nie potrzebują. W Polsce chwila ta wyzwolenia się od handlu żydowskiego dopiero w nowszych czasach nastąpiła, ale już w XIII. w. kolonizacya niemiecka wprowadziła do Polski Niemców robiących żydom konkurencyę w handlu, którzy zatem z natury rzeczy byli inicyatorami wszelkich prześladowań żydów w Polsce. (Porówn.: Wilhelm Roscher: „Die Stellung der Juden im Mittelalter.“ w „Zeitschrift für die gesammte Staatswissenschaft“ rok 1875).

w Niemczech, czyli „przywileje". Pierwszym takim przywilejem w Polsce, był ów znany przywilej Bolesława Kaliskiego z 1264 r.

Przeciwko tym przywilejom występowało duchowieństwo katolickie i na synodach prowincyonalnych uchwalało statuty postanowieniom tych przywilejów wprost przeciwne. Tak np. wkrótce po wydaniu owego pierwszego przywileju Bolesława Kaliskiego synod prowincyonalny we Wrocławiu pod przewodnictwem kardynała Gwidona (1267) powziął uchwały przeciwko temu przywilejowi skierowane,[1]) a dążące do zupełnego odsunięcia ludności chrześcijańskiej od żydowskiej i do zupełnego rozłączenia tych dwóch klas ludności.

Tym sposobem wszczęła się wiekowa walka dwóch prądów prawodawczych względem żydów: świeckiego i duchownego. Ten ostatni zwyciężył. Żydzi z czasem zostali zupełnie odosobnieni od reszty społeczeństwa i stanowili osobny naród w narodzie.

Zamiast, żeby różnorodne żywioły w ciągu rozwoju państwowego zlały się w jedną całość narodową, nastąpił coraz głębszy rozłam społeczeństwa krajowego, który stał się bezwątpienia jedną z przyczyn upadku Polski. Sprawdziła się i tutaj zasada: „Concordia res parvae crescunt, discordia et maximae dilabuntur."

[1]) X. Tadeusz Gromnicki: Synody prowincyonalne w Polsce. Kraków 1885. str. 114—131.

PRACE AUTORA:

A. OGŁOSZONE ZA ŻYCIA:

1. Madziaryzacya Słowaków; w Ateneum warszawskiem w zeszycie styczniowym r 1889 z podpisem: Meg· (Maksymilian Ernest Gumplowicz).
2. Bischof Balduin Gallus von Kruszwica, Polens erster lateinischer Chronist; w sprawozdaniach cesarskiej Akad. nauk we Wiedniu 1895 i w osobnej odbitce.

B. WYDANE PO ŚMIERCI AUTORA.

3. Bolesław Śmiały i Biskup Stanisław; w Kwartalniku Historycznym - lwowskim Roczn. XII
4. Zur Geschichte Polens im Mittelalter; Innsbruck 1898
5. Wyprawa Pomorska Bolesława Śmiałego; w Ateneum warszawskiem w zesz. grudn 1900 i w odbitce.
6. O zaginionych Rocznikach Polskich z XI. w.; w »Krytyce« krakowskiej z r 1901 i w osobnej odbitce z dodanemi notami.
7. Żywot Balduina Gallusa biskupa Kruszwickiego (1066 — 1145); w Ateneum warsz. 1901 i w osobnej odbitce.
8. To samo nieco obszerniej w języku niemieckim p. t: Leben und Schicksale Balduins Bischofs von Kruschwitz, w »Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen«, Tom XVI i w osobnej odbitce.
9. Polacy na Węgrzech; w lwowskiem czasopiśmie »Lud« (organie Towarzystwa ludoznawczego) w t. VII i VIII i w osobnej odbitce, Lwów 1903
10. Die Quellen des Balduin Gallus. Eine quellen-kritische Studie. (w »Mittheilungen des Instituts für Oesterr. Geschichtsforschung« XXIII 4. Innsbruck 1902).

C. W TECE POZGONNEJ SPOCZYWAJĄ JESZCZE NASTĘPUJĄCE WIĘKSZE ROZPRAWY:

α) Początki biskupstwa krakowskiego.
β) Roczniki polskie
γ) Studya nad Kadłubkiem.